Rok II. Lwów 2 października 1884. Nr. 20.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co druga środę. w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad "Drukarnią Ludową" I piętro.

Prenumerata wynosi: razem z *Wiad. Katol.* rocznie 5 złr. 50 ct.: półrocznie 3 złr.: kwartalnie 1 złr. 60 ct. W ces. niem. razem 10 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 zł. 50 ct.: półi rocz. 2. zł., kwart. 1 zł. W ces. niem. r. 6 marek. Do Francyi, Włoch. Rumunii i Turcyi kosztują obydwa pisma 12 fr., a do Ameryki 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

W sprawie zamierzonego uregulowania kongruy.

Jak wiadomo, już wkrótce odbędzie się w Wiedniu konferencya p. t. biskupów austryackich, w której i nasi najp. księża Biskupi czynny wezmą udział. Na konferencyi tej jeden z najpierwszych tematów obrad stanowić będzie sprawa zamierzonego podwyższenia kongruy kleru parafialnego. Otóż w tej kwestyi przedłożył ks. prałat Buchwald, na ręce najp. ks. Biskupa przemyskiego, następujące wyjaśnienie, nacechowane rzadką znajomością przebiegu i stanu całej tej sprawy:

....Na przyzwoite duchowieństwa parafialnego utrzymanie, według zgodnego c. k. Rządu i komisyi kongrualnej oświadczenia — co zresztą w naszych stosunkach państwowo-kościelnych rzeczą jest jasną — składać się winny: *a) źródła miejscowe*; *b) fundusze religijne* i *c) dotacya państwowa.*

Ponieważ już od wieku do utrzymania duchowieństwa parafialnego, którego rażącej niedostateczności Rada państwa z inicyatywy c. k. Rządu, przedstawieniem p. t. Episkopatu spowodowanej, przyjść z pomocą postanowiła — przyczyniają się fundusze religijne i dotacya państwowa, — przeto komisya kongrualna temi się tylko zajmuje źródłami; my to samo uczynimy, a przytem ocenimy odnoszące się do nas wnioski komisyi kongrualnej.

Fundusze religijne w monarchii austryackiej powstały, rzecz ściśle biorąc, dopiero za panowania cesarza Józefa II, a to ze zaboru majątków zniesionych licznych klasztorów, beneficyów, *simplicia* zwanych, i bractw kościelnych. Fundusze te, jak tworzono z majątków kościelnych, tak też dotychczas zachowano ich prowincyonalną odrębność, zaczem są przez c. k. Rząd w skład państwa wchodzącej prowincyi osobno administrowane.

Snać Rząd zamyśla fundusze prowincyonalne zlać w jeden dla całej monarchii fundusz, skoro komisya kongrualna w sprawozdaniu swem gruntownie się i szeroko rozwodzi nad ich charakterem prowincyonalnym, a przeciwko ich zlaniu przemawia. Wprawdzie rząd ogół tych funduszów bez względu na prowincye, przeznacza corocznie na pokrycie potrzeb całego w monarchii Kościoła katolickiego, zaczem uważa, jakby jednego funduszu były dochodami, lecz czyni to na zasadzie, że fundusze bogatsze winny zasilać uboższe. Zamierzona tedy unifikacya funduszów prowincyonalnych żadnej skarbowi państwa nie przyniosłaby korzyści, zwłaszcza że dochody wszystkich funduszów na zaspokojenie potrzeb kościelnych według istniejącej kongruy nie wystarczają, a skarb państwowy dopłaca: 912.212 zł., po uchwaleniu zaś wniosków komisyi przypadnie nań dopłacać: 1,982.167 zł., lecz natomiast mogłaby ewentualność — co poniżej wyjaśnimy — funduszom prowincyonalnym ogromne wyrządzić szkody, lub całego pozbawić majątku.

Kościół św. katolicki ma Boską obietnicę, że trwać będzie do końca świata, lecz nie mają jej państwa. Wiele też z nich, acz potężnych, znikło, a obecnie istniejące w naszych oczach zmieniły granice.

Jakkolwiek pragniemy, aby się Austrya raczej powiększyła, niż uszczupliła, jednakowoż i ostatni wypadek nie jest niemożliwością. Otóż, gdyby Austryi przemocą tę lub ową wydarto prowincyę, tejże Kościół nie mógłby się o swój upomnąć majątek, a gdyby się dostał pod rząd innowierczy, lub niby katolicki, ale Kościołowi wrogi, to w najsmutniejszem znalazłby się położeniu. Słusznie przeto komisya kongrualna, powołując się na to, że żaden fundusz religijny bierny, dopłat skarbowych ani zwrócił ani też zwrócić nigdy nie będzie mógł, jak też że żaden czynny bierny dostatecznie zasilać nie ma czem, owszem że skarb państwa, jak dotąd dopłacał, na podwyższoną kongruę więcej jeszcze dopłacać będzie, — oświadcza się *przeciw unifikacyi funduszów prowincyonalnych.* Niewątpliwie też p. t. Episkopat tej się unifikacyi stanowczo oprze.

Gdyby w myśl patentu z d. 25 marca 1849, którym Kościołowi katol., zarówno z innemi prawnie uznanemi stowarzyszeniami religijnemi, zapewniono posiadanie swych na cele wyznaniowe i katolickie zakłady naukowe przeznaczonych funduszów, można uzyskać, iżby c. k. Rząd p. t. Episkopatowi poszczególnych prowincyj udzielał coroczny bilans dotyczącego funduszu, tudzież z tymże naradzał się nad jego zawiadowaniem i dochodów pomnożeniem, z wielką byłoby to dla obu stron korzyścią. Powszechnie bowiem wiadomo, że administracya rządowa dóbr nieruchomych jest ze wszystkich *najdroższą*, a możnaby ją z niemałym zyskiem częścią dzierżawami, częścią, rozdzieliwszy dobra na kilka kompleksów, administracyą od p. t. Biskupów zależną, zastąpić.

Co się tyczy *galicyjskiego funduszu religijnego*, utworzonego wyłącznie z majątku Kościoła obrządku *rzym. kat.*, — prawda, że doń wpłynęło kilka, niechby kilkanaście tysięcy z mienia *Cerkwi gr. katol.*, zważywszy wszelako, że c. k. Rząd na odpowiedniejsze grecko-katol. biskupstw uposażenie, z majątku gal. funduszu religijnego przekazał dobra, których wartość wielokrotnie przewyższa do tegoż funduszu przelany *Cerkwi gr. katol.* majątek, z łatwością dowieść można, że galicyjski fundusz religijny nietylko ani grosza *Cerkwi g. k.* nie posiada, lecz jeszcze na jej rzecz znaczne poniósł i ponosi ofiary. Tegoż funduszu stan przedstawia się następnie: Z ogromnych niegdyś dóbr galicyj-

skiego funduszu religijnego pozostało: 15.982 hektarów, administrowanych tak, że czysty dochód z hektara przynosi 2 zł. 80 ct. Według uchwalonego na rok bieżący dla Kościoła katolickiego w Galicyi budżetu dochody tegoż funduszu wynoszą . . . . . . 499.680 zł.

wydatków na potrzeby Kościoła *rzym. kat.* uchwalono w kwocie	368.174 „
rz. k. tedy fundusz religijny ma nadwyżki	131.506 zł.
z niej idzie na potrzeby Kościoła ob. *orm.*	13.994 „
pozostaje .	117.512 zł.,

które idą na potrzeby Kościoła *gr. kat.* Ponieważ zaś na jego potrzeby uchwalono 633.594 *zł.*, przeto skarb państwa wypłaca 516.082 *zł.*

Otóż gdyby — uchowaj Boże — Galicya, lub jej większa połowa, którą już obecnie państwo sąsiednie nazywa „ziemią rosyjską“, dostała się pod tegoż państwa rządy, a rzeczonej części ludność — coby nieuchronnie nastąpiło — przeszła na schizmę, nasz fundusz religijny, oprócz swoich, ani $^1/_6$ części potrzeb *g. k.* Cerkwi zaspokoić niezdolny, i ztąd ogromnym ze skarbu państwa długiem obciążony, w pierwszym wypadku zniknąłby zupełnie, w drugim — o ileby państwo zaborcze z niego wydobyło od pognębionego — przekazałby rząd rosyjski zeschizmatyczonej Cerkwi z wielkim uszczerbkiem i niepowetowaną szkodą dla Kościoła naszego.

Powody przytoczone przemawiają nietylko *przeciw* unifikacyi, lecz także — co byłoby równie w interesie państwa — za tem, aby c. k. Ministerstwo w ewidencyi utrzymywało majątek i dochody naszego funduszu religijnego, jako własność wyłączną Kościoła rz. kat., a obok tego, ile z niego bierze na obrządek *gr. kat.* i ile nań wydaje jeszcze ze skarbu państwa — zwłaszcza, że po podwyższeniu kongruy fundusz nasz nie wystarczy na potrzeby Kościoła rz. katol., tego funduszu prawnego właściciela.

Podwyższenie kongruy projektuje w Galicyi c. k. *Rząd* dla *plebanów* z 315 zł., na 450 zł., zaczem więcej: 135 zł.; dla *kooperatorów* z 210 zł., na 250 zł., więcej 40 zł. *Komisya kongrualna:* dla pierwszych 500 zł., więcej 185 zł.; dla drugich 300 zł., więcej 90 zł., z tym jeszcze wyjątkiem, że: *a)* plebanom parafij dla duszpasterstwa nie koniecznie potrzebnych, zaczem na zwinięcie skazanych, Rząd wszelkiego odmawia polepszenia, a komisya przyznaje im 450 zł., a ich kooperatorom 250 zł.; *b)* w parafiach, w których życie jest nader tanie, kongrua ma być także dla plebanów 450 zł., dla kooperatorów 250 zł. Pierwszej kategoryi parafij *obrz. łac.* u nas nie ma, ani jednej; przeciwnie, aby duszpasterstwo istotnie i skutecznie swemu odpowiedzieć mogło zadaniu, nowych nie mało jeszcze zaprowadzićby potrzeba. Drugiej kategoryi parafie wynaleść chyba mogli ci, którzy w dawnych czasach słyszeli, że w Galicyi życie bardzo tanie, a nie wiedzą, że od owej pory, mianowicie wiktuały, dziesięćkroć podrożały. Żaden uczciwy, choćby najściślej śledził, takiej u nas nie wyszuka parafii. Wyjątki więc przytoczone dla *obrz. łac.* o b y d w a; dla *ruskiego* d r u g i, muszą pozostać wyjątkami na papierze.

Projektowana przez komisyę kongrua dla proboszczów 500, dla kooperatorów 300, dotyczy ogółu duchowieństwa parafialnego. O wyższej, kilkunastu parafij plebanom przeznaczonej kongruy, później pomówimy. Komisya kongrualna w osobnych tabelach porównywa projektowaną przez siebie kongruę z płacami nauczycieli szkół ludowych, tudzież z płacami c. k. urzędników. Z tego zestawienia dowiadujemy się, że płace nauczycieli szkół ludowych wynoszą rocznie 350—800, oprócz dodatków kwinkwenalnych 25—50; dalej, że wcale nie istnieje kategorya urzędników z płacą 450—500, gdyż najniższej kategoryi urzędnicy pobierają płacę 600—800, wreszcie, że jeszcze są urzędnicy, podobnież jak tamci bez nauk uniwersyteckich, z płacą 900—1000, oprócz pobieranych przez pierwszych i drugich tak zwanych *Functions oder Activitäts-Zuläge* rocznych 150—200. Mimo to nie zawahała się komisya duchowieństwu, z ukończonemi naukami uniwersyteckiemi, przeznaczyć kongruę mniejszą od stałej płacy nauczycieli ludowych i najniższych urzędników, dla których starczą nauki niższego gimnazyum, a nie rzadko nawet mniejsze. Uczyniła to komisya chyba w zamiarze, aby Rząd i parlament zmiłowali się nad duchowieństwem i przyznali mu kongruę, bodaj równą płacy sług kancelaryjnych, strażników więziennych i t. p., nie podobna bowiem przypuścić, aby komisya mniemała, że z 500, względnie 300 zł., nawet przy niejakich dochodach ubocznych zdołał się kapłan w najskromniejszej mierze przyzwoicie utrzymać. Wszelako nie zastanowiła się komisya nad tém, albo zastanowić się nie chciała, jak ciężko owem zrównaniem ubliża, rani i krzywdzi duchowieństwo. Dosyć bolesnem było dla kleru, że józefińska regulacya parafij w latach 1782—1878 przeprowadzona, duchowieństwo obdarzyła kongruą, równą pensyom kancelistów, jakież w niem wywołać uczucie musi projekt komisyi, która je nawet z najniższej urzędników kategoryi wyklucza.

Kongrua przed stuleciem ustanowiona w kwocie 300, a dla parafij nowych 400, od roku 1821 w brzęczącej monecie wypłacana, równą była pensyi kancelistów II, względnie pierwszej klasy. Ztąd miało duchowieństwo pełne prawo spodziewać się, że jak z uwagi radykalnie zmienionych stosunków życiowych, kancelistom pensyę podniesiono na 800 złr., a z dodatkami na 900—1000 złr., także proboszczom co najmniej w kwocie tejże wyznaczoną zostanie kongrua. Tem bardziej się tego spodziewać należało, ile że wszystkim wiadomo, że w skutek zniesionych *dziesięcin*, *robocizny*, *mesznego*, słowem wszelkich prestacyj *in natura*, plebani otrzymali wynagrodzenie ledwie w połowie wartości ówczesnéj; dodajmy do tego, że ceny robocizny, zboża, drzewa się odtąd kilkakroć razy podniosły, a niewątpliwie się okaże, iż w swych do kongruy wliczanych dochodach ponieśli szkody, w obec których rzeczone wynagrodzenie jest niemal bez znaczenia. Jeżeli się jeszcze zważy, iż podatki dawniejsze w trójnasób pomnożono, tudzież nowe, wcale uciążliwe, n. p. ekwiwalent, zaprowadzono, tak że następca plebana, który płacił podatku 60 zł., uiszcza przeszło 200, dziwić się trudno, że kongrua przez komisyą projektowana 500, jest w naszych nietylko owem: *ut aliquid fecisse videatur*, ale jeszcze nader dotkliwą ironią.

Wszak duchowieństwo parafialne, oświecając umysły światłością Chrystusa, zasiewając, pielęgnując i za łaską Bożą krzewiąc cnoty chrześciańskie, wdrażając do posłuszeństwa i wierności panującym i zwierzchności dla miłości i bojaźni Bożéj, pracując sumiennie nad dusz zbawieniem, oddaje także państwu bardzo wielkie, najskuteczniejsze usługi, utrwala bowiem wewnętrzy pokój, publiczny porządek i bezpieczeństwo, za nim zwrasta dobrobyt, boć religia Boska, której kapłani są sługami, jak prowadzi do nieba, tak też najsilniejszą jest podwaliną i twierdzą państwa.

Jakoż monarchowie katolickiej Austryi, uznawając dobroczynną dla państwa działalność duchowieństwa, nie spuszczali też z oka naglącej potrzeby odpowiedniejszego kleru uposażenia, jak to komisya kongrualna najwyższemi w ostatnich kilkudziesięciu latach wydanemi reskryptami stwierdza. Że zaś rząd należycie oceniał, bodaj teoretycznie, pracę i potrzeby kleru, komisya ten przytacza fakt. W gru-

dniu 1852 r. ówczesny minister W. i O. Leon hr. Thun, chcąc wykonać jeszcze ś. p. Franciszka I reskrypt z dnia 26 kwietnia 1826, wezwał ministra skarbu do wzajemnego porozumienia się w sprawie polepszenia bytu duchowieństwa. Minister skarbu na to wezwanie pod dniem 17 stycznia 1853 przesłał odpowiedź, z której następujące wyjmujemy słowa: „Dass die angemessene Dotirung der Curatclerus eine *durch die höchsten Gründe der Staatsweisheit geforderte Massregel* sei, und die schon *vor 30 Jahre dringliche Frage* mittlerweise an ihrer Dringlichkeit zugenommen haben müsse“. Aż tu po upływie drugich 30 lat ta sama komisya, która historycznie wykazuje, że przez całe stulecie przez monarchów kilkakrotnie wyrażona wola, aby się rząd zajął polepszeniem smutnego położenia duchowieństwa parafialnego, dotąd pozostała bez skutku, za wystarczające dla kleru parafialnego uposażenie uważa 500, i to w dobie, w której 800 nie stoją za ówczesne 300, a proboszczów spycha na stanowisko dzisiejszych sług kancelaryjnych, czem ich materyalnie i moralnie srogo krzywdzi.

Zbawienne dla państwa, Kościoła katolickiego i jego sług, duchowieństwa parafialnego działalności owoce są owemi: „höchste Gründe der Staatsweisheit“, które się stanowczo domagają, aby c. k. rząd przyzwoite duchowieństwu zapewnił utrzymanie. Weźmy pod tym względem parę okoliczności na uwagę. Jeżeli nauczyciel ludowy, za swoje dla państwa i społeczeństwa usługi, pobiera, oprócz kwinkwenalnych dodatków, stałą płacę 800, toż proboszcz jest nietylko nauczycielem ludowym, ale co nie równie więcéj, także nauczycielem ludu, t. j. społeczeństwa. Albowiem nawet w parafii wiejskiej znajdują się osoby nietylko do średnich, lecz nawet do przewodnich warstw należące; proboszcz tedy i słowem Bożem i nie równie wyższą od nauczyciela ludowego nauką świecką oświeca umysł, rozprasza w obiegu będące błędy, kładzie zapory zgubnym prądom czasu, a górując nauką, powagą, wykształceniem, jak też przykładem swym powściąga namiętności i żądze, społeczeństwo rozprzęgające; zasłania i broni od pocisków, jakiemi najprzewrotniejsze i najpotworniejsze teorye godzą obecnie w Kościoł, w prawowite rządy, własność, prawo, słowem w cały ustroj religijny, polityczny i społeczny, a podnosi religijność, moralność i rzetelną, zdrową naukę z oświatą. — Jeżeli najniższéj kategoryi urzędnik otrzymuje krom wydatków 800—900 zł., toc i proboszcz bezpłatnie spełnia liczne, a ważne dla państwa czynności urzędowe, jakie nie byle któremu powierzyćby można urzędnikowi. Orzekać przeto, że na przyzwoite utrzymanie proboszcza, sprawującego tyle ważne, ile pożyteczne obowiązki, wystarczy 500 zł., znaczy dotkliwie go upośledzać i zapoznawać... *die höchsten Gründe der Staatsweisheit.* Wspomnieć jeszcze należy, że proboszcz, zajmując poważne i wpływowe w społeczeństwie stanowisko, ma konieczne, sobie właściwe wydatki, na jakie nauczyciel, czy urzędnik nie są narażeni. Proboszcz, chcąc swoje zachować stanowisko, musi utrzymywać w obec dworu dom, acz skromniejszy, wszelako choć w pewnej mierze odpowiedny wyższym stanom, do których się zresztą zalicza; inaczej bowiem podpadnie rozmaitym sądom ujemnym i nie odpowie swemu powołaniu. Proboszcz jako reprezentant miłości Chrystusowej ku ubogim, zaczem naturalny opiekun biednych, obowiązany jest przed Bogiem i Kościołem, szczodrzej od innych, wspierać i ratować we wszelkich niedostatkach i biedach. To też wdowy, sieroty, chorzy, co cierpią nędzę, doń się cisną, a nawet nie mogą pojąć, aby im odmówił pomocy. Podobnie w każdej, nie tylko w miejscu, ale w kraju, nawet innej prowincyi wydarzonej klęsce, każdy zakład, lub dobroczynne stowarzyszenie, najpierw do jego pukają miłosierdzia. Oprócz tego Kościół powszechny, osobliwie w tych czasach ucisku i ograbienia, ma mnogie, a nieodzowne potrzeby, do których zaspokojenia przyczyniać się świętą dlań powinnością. Proboszcz winien z obowiązku dokładnie znać duchowe i moralne społeczeństwa choroby i spaczenia; musi tedy nabywać dzieła, które je badają, wyjaśniają i skuteczne na nie lekarstwa przepisują; musi mieć peryodyczne pisma *teologiczne*, kościelne i polityczne, aby w sprawach kościelnych, społecznych, krajowych i państwowych oświecać, błędne zapatrywania prostować i zdrowo radzić. Na to wszystko, o czem wyżej wspomniano, zniewolony jest w skromny budżet swój pokaźną wstawiać kwotę. Wydatki te może urzędnik i obywatel do jednej dziesiątej sobie umniejszyć, jużto, że nie równie mniej od niego żądają, już że niższy zwłaszcza urzędnik dzieł specyalnych nie potrzebuje, a peryodyczne może mieć wspolnie z innemi, wykształceniem sobie równemi osobami, a nawet z drugiej ręki darmo.

Plebani nie są urzędnikami państwowymi, wszelako rozumieją i czują z którą tychże kategoryą, ze względu na odbyte, częstokroć świetnie, studya uniwersyteckie, równać się mogą. Niezawodnie sędzia powiatowy nie ma się za wyższego od proboszcza, osobliwie wiekiem i latami służby starszego; a nawet młodszy jeszcze wiekiem pleban, chociażby najskromniej o sobie mniemał, nie czuje się niższym, ani też nikt go nie poczyta za niższego, od komisarza, lub adjunkta sądowego. Ponieważ w stanie duchownym nie znany awans z koleji lat służby, albo ze względu na wybitniejsze zdolności, a z nader małemi wyjątkami karyera księdza kończy się na plebanie; nieraz wikary widzi swego kolegę szkolnego, który nawet z mniejszym od niego w naukach postępem wyszedł ze szkół, na posadzie adjunkta sądowego, lub komisarza powiatowego; a przecież pensya tych urzędników wynosi 1.200 zł., a mają jeszcze dodatki aktywalne i dochody komisyjne, które mianowicie, u sądowych, wcale nie drobną przynoszą sumkę.

Ktokolwiek powyższy, dostatecznie uzasadniony wywód o pracy, obowiązkach, stanowisku i potrzebach proboszcza, tudzież o podrożeniu wszystkich potrzeb życiowych, zechce pod dojrzałą wziąść rozwagę, byleby był bezstronnym, nie sposób, aby zaprzeczył, iż bardzo umiarkowanem jest żądanie plebanów, domagających się kongruy, równej pensyi stałej urzędników X. klasy, do której, prócz koncepistów — tych posada jest tylko szczeblem do wyższych — należą urzędnicy bez studyów uniwersyteckich, a nie rzadko gimnazyalnych o 900—1.000. Jedno, w razie ostatecznej konieczności, można by zrobić ustępstwo. Dok. nast.

Decyzye i dekreta śś. Kongregacyj.

I. Ex Actibus pontificiis. *Biskup, który na erekcyą „Drogi krzyżowej“ otrzymał indult z władzą delegowania, nie może do tejże erekcyi ogólnie delegować kapłanów, lecz na każdy wypadek potrzeba specyalnej delegacyi.*

W swoim czasie zamieściliśmy decyzyą ś. Kongregacyi Odpustów*), na mocy której kapłan, który od jenerała OO. Franciszkanów władzę do erygowania „Drogi krzyżowej“ otrzymał, powinien do każdej erekcyi mieć także na **pismie** zezwolenie odnośnego Ordynaryatu**). Zachodzi teraz pytanie, *czy to pozwolenie i wtenczas także jest potrzebne, gdy sam biskup eryguje na mocy indultu? Czy biskup może ogólnie delegować swoich kapłanów do erekcyi lub czy raczej powinien czekać, aż wniosą do niego prośbę o delegacyą*

*) Por. także ner 7 „Wiad. kat.“ z b. r. str. 61.

**) Decret auth. s. Cong. Indulg. *Engolismen.* z 21 lipca 1879, ad 3., n. 445.

w każdym szczegółowym wypadku? Następująca decyzya rozwiązuje raz na zawsze tę kwestyą:

Rmus Archiepiscopus N. N. gaudet Indulto Apostolico erigendi Viam Crucis cum facultate communicandi ejusmodi licentiam aliis sacerdotibus, spirituali ipsius jurisdictioni subjectis. Tali indulto suffultus sacerdotibus Archidioecesis facultatem praedictam generali modo impertitus est, ita ut in singulis casibus recursum ad ipsum instituere haud debeant. Quum vero, juxta superius exposita S. Congregationis Indulgentiarum decreta, hujusmodi erectionis Viae Crucis merito invalidae censendae sint, hinc humilis Orator supplici genu postulat, quatenus Sanctitas Vestra in radice sanare dignetur omnes et singulas erectiones Viae Crucis, pro tempore in Archidioecesi N. N. existentes, quae invalidae fuerint, vel ob causam in precibus enunciatam, vel ob quacumque aliam causam.

Ex audientia SSmi habita die 21 Octobris 1883.

Sanctissimus Dominus Noster Leo, Divina Providentia PP. XIII... petitam sanationem benigne concedere dignatus est. Ad avertendum vero in posterum quodcumque dubium desuper legitima erectione Viae Crucis, curent Parochi vel Rectores ecclesiarum, in quibus modo exposito erecta fuit Via Crucis, petere in scriptis ab Ordinario requisitum consensum pro qualibet erectione singillatim.

2) Dyspensa od nieprawidłowości (irregularitas), pochodzącej z epilepsyi.

Papien. Decyzya ś. Kongr. Soboru z 10 maja 1884 r.

Ataki epilepsyi — jak wiadomo — są przyczyną *irregularitatis*, zabraniającej wykonywania funkcyj, do święceń kapłańskich przywiązanych, a tem bardziej stanowiącej przeszkodę do otrzymania samychże święceń. W sprawie tej św. Kong. trzyma się od dawna tej reguły, iż nie udziela dyspenzy od tejże irregularitatis, jak tylko po upływie kilku lat, bez ataków przebytych, gdy chodzi mianowicie o promocyą do święceń; dla duchownych zaś, już ordynowanych, zazwyczaj żąda św. Kongr. roku próby i zdania przychylnego ze strony biskupa. Dodajmy jeszcze i to, że gdy chodzi o promocyą do samychże święceń, Kościół św. udziela *rzadziej* dyspenzy na tym punkcie, i tylko w wypadku konieczności, albo wielkiego dla wiernych pożytku.

Młody pewien kleryk z Pawii cierpiał ataki, które miały podobieństwo do epilepsyi, zwrócił się z prośbą do św. Kongr. Soboru o dyspensę *ad cautelam*. Świadectwo lekarskie stwierdziło, że słabość petenta należy do najłagodniejszych form epilepsyi, że ataki są niezmiernie rzadkie, i że nie wydarzają się nigdy w tym stopniu, aby odbierały petentowi zupełną władzę zmysłów.

Św. Kongr., za nim przystąpiła do wydania uchwały, zażądała jednego roku zwłoki słowy: *„Dilata ad annum, et post annum clericus recurrat, commendatus ab episcopo et cum testimonio medici curantis“*. 2 czerwca 1883.

Przed końcem roku, młody ów człowiek, ukończywszy studya teologiczne, zwrócił się z nową prośbą do św. Kongregacyi, załączając zarazem przychylne zdanie swego biskupa i świadectwo swego lekarza. Ten ostatni twierdził, że dzięki kuracyi, zapobiegającej słabości, udało mu się przez cały rok zapobiedz objawom konwulsyj i że ma wielką ufność, iż chory zupełnie wyzdrowieje, i że słabość nie wróci więcej, byle chory nie ustawał w kuracyi rozpoczętej. Był zatem zdania, że można petentowi udzielić dyspensy, zobowiązując go jednakowoż do używania lekarstw, ile razy tego będzie potrzeba, choćby przez całe życie, zwłaszcza że lekarstwo nie zawiera nic takiego, coby było dla zdrowia szkodliwem.

W skutek tego św. Kongregacya odpowiedziała tym razem, jak następuje: *Pro gratia ad cautelam, onerata oratoris conscientia non intermittendi susceptam morbi curationem, facto verbo cum Sanctissimo.*

KORESPONDENCYA.

Z podróży po górnym Piemoncie i szwajcarskim kantonie Wallis.

Z *Turynu* pojechałem koleją żelazną do *Iwrei*, ślicznie położonego miasta wśród rozkosznych pagórków u stóp Alp niebotycznych, przy wnijściu do doliny Aosty. Rzymianie założyli to miasto pod nazwą *Eporea*, aby strzedz i bronić wnijścia do doliny Aosty, a dalej przejścia, naonczas jedynego, przez górę św. Bernarda. Chrześciaństwo dostało się tu już w pierwszym wieku i miejscowe biskupstwo należy do najstarszych. Obecny biskup, ks. Dawid Riccardi, z hrabiowskiej rodziny z Bielli, w 41 roku życia, słynie z gorliwości i niepospolitej wymowy. Najznaczniejszym gmachem religijnym jest dość piękna katedra z kilku dobremi obrazami, panująca nad całem miastem, wzniesiona na miejscu dawnej rzymskiej świątyni; w korytarzu zewnętrznym widać kamienną trumnę rzymską. Obok katedry wznosi się wielki zamek średniowiecznych, medyolańskich Viscontich, którzy tu panowali, o 3 wspaniałych wysokich wieżach; dziś służy za więzienie. Za miastem, na wzgórzu, z którego widok na Alpy, na miasto i daleką okolicę prześliczną, wznosi się piękny kościółek z cudowną Matką Boską, do której lud miejscowy i okoliczny ma wielkie nabożeństwo. Wszystkie ściany poobwieszane wotami.

Z Iwrei pojechałem do *Bielli*, wśród podobnego, co Biella alpejskiego położenia. Miasto to również rzymskie, nazywało się dawniej *Bigellum*, ma biskupstwo z pierwszych wieków chrześciaństwa. Obecny biskup nazywa się Bazyli Leto, wielce gorliwy mąż. Biella składa się z *górnej* i *dolnej* części; w górnej na uwagę zasługuje piękny zamek *Lamarmorów*, rodziny ztąd pochodzącej. Ze śmiercią obecnego Lamarmory, który liczy około 60 lat wieku, a tylko ma jednę córkę, wygaśnie ta rodzina, która się jeszcze na końcu wsławiła dwoma jenerałami: *Aleksandrem*, zmarłym w czasie krymskiej wojny na cholerę i *Alfonsem*, który w wypadkach włoskich ostatnich 20 lat, znaczną odegrał rolę, niestety nie na korzyść Kościoła. W dolnej części miasta, na wielkim placu, jest piękna katedra z ładną dzwonnicą i wielkiem seminaryum duchownem. Ze zakonów istnieje tu tylko Zgrom. księży *Filipinów*, złożone z 14 członków, którzy pod przełożeństwem świątobliwego proboszcza Selli, krewnego smutnej pamięci ministra Selli, pochodzącego z tutejszej rodziny fabrykantów sukna, bardzo gorliwie pracują i wielkiem cieszą się wzięciem. Kościół, który im mieszkańcy Bielli po zabraniu przez rząd odkupili, jest ładny i posiada kilka pięknych obrazów i fresków. Wielką ozdobą miasta jest podominikański kościół św. Sebastyana, stylu romańskiego, w którym są bardzo piękne freski. Tu są także groby rodziny Lamarmorów; nie dawno ustawiono wielki posąg z białego marmuru, przedstawiający zmarłą margrabinę Lamarmora, żonę Alfonsa, Angielkę z rodu, w postawie klęczącej. Kościół ś. Sebastyana wystawiła sławna rodzina Ferrere, z której Lamarmorowie idą po kądzieli.

O 10 kilometrów od Bielli, w górach, leży Oropa, odwieczne *sanctuarium*, w którem słynie cudami Matka Boska. Oczywiście, żem tam poszedł. Św. *Euzebiusz*, biskup z Wercelli, wygnany przez Aryanów do Palestyny, przywiózł z tamtąd, gdy mu za Juliana Apostaty wolno było powrócić, posąg Matki Boskiej, czarny, z drzewa hebanowego, o którym podanie niesie, że podobnie, jak loretański, był robiony przez św. Łukasza, i umieścił go w Oropie roku 369 w kapliczce, którą sam pobudował. Tutaj, jak starożytne napisy na kamieniach, w ścianę wpuszczonych, opiewają, św. Euzebiusz modlił się i pościł. Z czasem pobudowano nad kaplicą kościół, wewnątrz cały wotami pokryty, który jednakże nie jest zdolen objąć tysięcy pątników, którzy tutaj co roku, szczególniej

latem, przybywają. Lecz i zimą nie ma dnia, żeby pobożni nie odwiedzali Matki Boskiej. Jej posąg już trzy razy był koronowanym, a mianowicie w latach 1620, 1720 i 1820; ponieważ koronę kładziono na koronę, przeto obecnie tak wygląda, jakby Matka Boska miała na głowie tyarę papieską. Przed kościołem jest wielki dziedziniec, otoczony czworobokiem mieszkań. Są nadto trzy ogromne skrzydła, w których 1.200 pielgrzymów pomieścić się może; samych łóżek z pościelą jest 700; 9 dni tu można mieszkać za darmo (pożywienie trzeba mieć swoje). Są w Oropie 2 hotele, restauracya, poczta, telegraf, składy obrazów, medalików i t. d. Księży dawniej było 17; od kasacyi jest ich tylko 5 i to starych. Obok *sanctuarium* są liczne, wielkie kaplice, przedstawiające *jednę* scenę z żywotu św. *Firmusa,* męczennika, *dwie* sceny z dziejów *Matki Boskiej* w Oropie i kilka scen z żywotu Jezusa Chrystusa. Wszystkie figury są z palonej gliny, wielkości naturalnej, bardzo artystycznie wykonane; samych aniołów czasem całe dziesiątki. Wrażenie odwiedzających jest niepospolite. Za kaplicami w małej dolinie jest piękny cmentarz, który obecnie monumentalnie z kaplicą, arkadami i sklepami urządzają. Wszystkie bogate rodziny z Bielli mają tutaj swoje grobowce; tu też spoczywa Quintino Sella w grobowcu rodzinnym. Na uwagę zasługuje popiersie na grobie księdza *Gastaldi,* Filipina, zmarłego 1873 r., wzniesione z marmuru białego kosztem mieszkańców, którzy w napisie sławią hojność i wielką miłość ku ubogim nieboszczyka. Grabarz na cmentarzu mówił mi o nim z uwielbieniem, dodając, że gdy umarł, pozostawił tylko 27 soldów.

Wśród deszczu, spotykając po drodze zmoczonych pątników, spieszących do Oropy, wróciłem do Bielli, a następnie przez *Santhia* (skrócenie ze św. Agaty, patronki miasta), udałem się do *Vercelli.* Miasto to, słynne z dziejów rzymskich, mające obecnie do 17.000 mieszkańców, między nimi sporo żydów, wielce starożytne i nader ciekawe dla swych średniowiecznych budowli, godne zwiedzenia przez wszystkich, którzy tędy przejeżdżają. Najznaczniejszemi budowlami są kościoły: *św. Andrzeja, katedralny* i *św. Krzysztofora.* Kościół św. *Andrzeja* z XII wieku, jest prawdziwem cackiem i arcydziełem sztuki romańskiej. Chciałbym, żeby kraj nasz choć jeden taki kościół posiadał. W zawody z nim iść mogą tylko słynne kościoły romańskie św. Saturnina (St. Surin) w Tuluzie i św. Zenona we Weronie. Ma dwie wieże od wnijścia, rodzaj kopuły na środku i wielką dzwonnicę, która, zwyczajem włoskim, zawsze osobno stoi. Kościół ten zbudował kardynał Guala Bicchieri, rodem z Vercelli, który był legatem papieskim na dworze angielskim. Tenże kardynał założył wielki szpital naprzeciw kościoła, do dnia dzisiejszego istniejący. — *Katedra* została w nowszych czasach z dawno romańskiej przebudowaną na wzór bazyliki św. Piotra w Rzymie; przy niej stoi jeszcze dawna dzwonnica. Wrażenie po św. Andrzeju nie szczególne. Wchodzi się do kościoła wielkim portykiem na wzór przedsionku św. Piotra w Rzymie. Główną ozdobą kościoła jest wielka, okrągła kaplica na lewo, nie dawno prześlicznie malowana na złotem tle, w której się mieszczą zwłoki św. *Euzebiusza,* biskupa miejscowego i męczennika, wielkiego doktora Kościoła, znakomitego obrońcy wiary katolickiej przeciwko tyranom, od których cierpiał bicie, poniewierkę, prześladowanie, wygnanie w Palestynie, Kapadocyi i górnym Egipcie, a nareszcie ukamienowanie we Vercelli. Kiedym był w katedrze, właśnie odprawiała się nowenna do Swiętego z błogosławieństwem N. Sakramentem, na którą liczni wierni z duchowieństwem przybyli. Naprzeciw tej kaplicy po lewej stronie, jest kaplica podobnej wielkości i struktury, aczkolwiek mniej świetna, w której się mieszczą zwłoki bł. *Amadeusza IX,* księcia sabaudzkiego, zmarłego 1465. W innym ołtarzu znajdują się zwłoki bł. *Emilii Bicchieri,* zakonnicy, siostry wspomnionego kardynała. Są w katedrze jeszcze inne, liczne, bardzo czcigodne relikwie, a między niemi nawet relikwie z męki Chrystusowej. Od wnijścia po lewej stronie wzniesiono świeżo posąg z białego marmuru wielkiemu Gersonowi, kanclerzowi wszechnicy paryskiej, opatowi nie istniejącego już klasztoru benedyktyńskiego św. Stefana we Vercelli, który we wsi Cavaglia, nie daleko Vercelli, się rodził. Włosi przypisują mu stanowczo napisanie dziełka o *„Naśladowaniu Jezusa Chrystusa“*, które dotąd za utwór Tomasza a Kempis uchodziło. *Civilta cattolica* umieściła kilka artykułów, a jeden z kanoników wercelskich napisał gruntowne w tej sprawie dzieło. Na odkrycie pomnika, które się odbyło 31 lipca b. r., przybył uczony kardynał Alimonda z Turynu i wypowiedział znakomitą mowę, która już wyszła z druku. Na piedestalu posągu taki umieszczono napis:

Johannes Gerson
O. S. B.
Abbas S. Stephani Vercell.
Auctor libri
De imitatione Christi
Dedicatum a. 1884.

Posąg jest dłuta rzeźbiarza wercelskiego. Gerson w habicie benedyktyńskim, z kapiszonem na głowie, wpatruje się w krucyfiks, który trzyma w prawej ręce. — Kościół św. *Krzysztofora,* nie wielki, który pierwotnie należał do *Humiliatów,* zakonu, skasowanego przez św. Karola Boromeusza, a później do *Barnabitów* aż do kasacyi, obsługiwany dotąd przez jednego Barnabitę jako proboszcza, posiada w skrzydłach wielkie piękne freski *Gaudencyusza Ferrari*, tudzież we wielkim ołtarzu jedno z jego arcydzieł, t. j. obraz olejny, przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem, aniołami, ś. Janem Chrzcicielem i ś Krzysztoforem, wspierającym się na drzewie. Znakomity ten malarz, który pochodził z bliskiej doliny alpejskiej Sesia, w której każdy prawie kościół posiada jego obrazy, był nadzwyczajnie płodnym. Umarł, mając lat 63, a pozostawił kilkaset obrazów. Galerya obrazów Brea w Medyolanie szczyci się jego obrazami, a w Rzymie pracował wspólnie z Rafałem. Włosi zaliczają go do swych siedmiu najsłynniejszych malarzy.

Verceli jest stolicą arcybiskupią; obecny arcybiskup nazywa się Celestyn Fissore, starzec 70 letni. (C. d. n.)

Trzy Msze śś. w „Dzień zaduszny“.

Temat ten, który pobożnej dla dusz czyścowych miłości zawdzięcza powstanie swoje, o czem w zeszłym roku w tych pismach wspominaliśmy, stanowi obecnie przedmiot gorących dyskusyj *za* i *przeciw* episkopatu katolickiego w najodleglejszych stronach świata. Dzieje się to w myśl Stolicy św., która pragnie poznać życzenia i zdania biskupów i ludów katolickich, za nim stanowczą wyda decyzyą. Ponieważ zaś sprawa dobra na tem tylko zyskać może, jeżeli poprzód ze *wszystkich* stron spokojnej ulegnie dyskussyi, przeto nie bez interesu będzie zapoznać szan. Czytelników z niektóremi w tej sprawie uwagami korespondenta *Pastoralblatu N.*

1) Co do *rzeczy samej* — pisze on — życzenie odnośne jest słuszne i święte: ponieważ dla dusz czyścowych nie można nigdy za wiele uczynić. To nie wymaga dalszych wywodów.

2) Ze względu atoli na zachodzące *okoliczności* wziąść trzeba na uwagę, że: *a) Species lucri sordidi* i połączone z tem zgorszenie powinno być usunięte. Dla tego powinno być najsurowiej zabronionem każdemu kapłanowi w dniu zadusznym przyjmować więcej, jak jedno stypendyum, i to tylko tak wielkie, jak statuta dyecezalne za Msze śś. odnośne przepisują.

b) Uwzględnić dalej trzeba wielkie trudności fizyczne, na jakie narażonych będzie wielu kapłanów, gdy z przywileju

tego korzystać zechcą. Uroczystość bowiem WW. Świętych we wielu miejscowościach sprowadza do kościoła wielki napływ wiernych do spowiedzi św., a to nie tylko we wigilią tego dnia, ale także w sam ten dzień, we wigilią Dnia zadusznego i z rana w sam Dzień zaduszny. Praca zaś ta, w połączeniu z innemi duszpasterskiemi funkcyami, we wielu wypadkach do tego stopnia utrudza, że więcej trudno niekiedy nawet wymagać od kapłana, zwłaszcza w dniu, który nie jest świętem uroczystem. — Gdyby kto chciał zarzucić, że kapłan nie jest obowiązany z tego przywileju korzystać, to należy zważyć, że łatwoby narażonym był na nieprzyjemności ów kapłan, któryby nie chciał tego uczynić. Proszę sobie tylko wyobrazić, że w jednej parafii ksiądz N. 3 razy Mszę św. odprawia, a w drugiej raz tylko. Ile tu tematu do nienawistnych uwag i wyrzekań!

c) Nie trzeba także zapominać, że przywilej odprawiania 3 Mszy śś. i właśnie *trzech* — przysługa tylko uroczystości Bożego Narodzenia, a to z powodów dogmatycznych i mistycznych, które dalszego wyjaśnienia nie potrzebują. Powody zaś te zupełnie odpadają przy Dniu zadusznym, a przez to samo i podstawa do liczby trzech Mszy śś. na tym dniu. Biorąc bowiem jedynie na uwagę pomoc dla dusz czyścowych, trudno nie spytać, dla czego właśnie *trzy*, a nie więcej Mszy śś. w dniu tym odprawiaćby należało.

d) Wreszcie uwzględnić i to należy, że w ciągu roku dla dusz czyścowych my kapłani daleko więcej uczynić możemy i powinniśmy, niż to zazwyczaj się dzieje, zwłaszcza gdybyśmy tylko zechcieli (choćby nie wszystkie) aplikować te Msze śś. za dusze czyścowe, które mamy wolne i niezamówione. Przez to wielką pomoc przynieślibyśmy duszom czyścowym, przyczem spotęgowałaby się kapłańska miłość i pobożność, a nadto uniknęłoby się pozoru nowości i powodu do możliwych nieporozumień.

Domek święty w Loreto.

Wiadomo, ile pocisków rzucają obecnie bezbożni na *Domek św. loretański.* Przeciwko tym pociskom uczony rzymski Bartolini, autor pisma p. t. *Sopra la Santa Casa di Loreto, Romae 1861,* badacz niepospolitych zdolności, widząc, że aż do najnowszych czasów uczeni czynili starania, aby wykazać nieprawdziwość pochodzenia Domku Pańskiego w Loreto, dotąd nie spoczął, póki nie udowodnił, że święty ten Domek istotnie jest tym samym, który niegdyś w Nazarecie się znajdował, a który od 600 lat do Loreto przeniesiony został. W tym celu dozwolił mu ś. p. Pius IX z murów św. w rozmaitych miejscach kawałki kamieni powyjmować. Mury te nie są z cegły (jak to niektórzy twierdzili) i z którego to materyału we Włoszech domy budują, ale z małych łamanych kamieni, których od wieków używano w Nazarecie do budowy domów. Wyjęte kamienie opakował Bartolini starannie i odesłał do Rzymu. Następnie udał się do Nazaretu i stamtąd wydobył z fundamentów, na których stał niegdyś Domek pański, takiej samej wielkości kamienie i opakowawszy również, do Rzymu odesłał. W Rzymie oddano obydwie paki profesorowi uniwersytetu dr. Ratti, do chemicznego zbadania, nie wiedzącemu oczywiście wcale, o co się właściwie rozchodzi. Ten ostatni, porównawszy jedne i drugie kamienie, oświadczył kategorycznie, że pochodzą z jednej i tej samej budowy. W obec tego rezultatu przedłożył Bartolini prof. Rattemu także grudy wapna, tak z fundamentów w Nazaret, jak i z Domku Pańskiego w Loreto, opakowawszy oddzielnie i nic nie mówiąc o ich pochodzeniu. Dr. Ratti po głębszem zbadaniu dał tę samą, co poprzód odpowiedź, a nadto wyraźnie zaznaczył, że taki gatunek wapna we Włoszech nie był używany. Trudno istotnie o bezstronniejsze dochodzenia.

Lecz także pod względem historycznym i naukowym aż nadto dokładnie stwierdzono, że Domek Pański w Loreto jest istotnie tym samym, który w Nazarecie niegdyś Najśw. Pannie za mieszkanie służył i gdzie Ona w pokorze Zwiastowanie Pańskie przyjęła. W obec takich dowodów z całą słusznością pisał niegdyś najstarszy i najuczeńszy historyk tegoż Domku, O. Horacy Tursellinus z Tow. Jez. te słowa: „O sprawie tyloma świadectwami udowodnionej i tak ze wszystkich stron wybadanej powątpiewać może chyba tylko ten, kto albo powątpiewa w potęgę Boskiej Opatrzności, albo z tej ziemi wszelką wiarę chce wyrugować“.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Kapłan pewien, umierając, pozostawił Msze śś. nie odprawione, a do tego stypendya mszalne nie tylko na swój obrócił użytek, ale nawet zeszedł z tego świata z długami. Zachodzi pytanie, czy jest dostateczna podstawa prosić biskupa o pozwolenie, by te Msze śś., zamiast 1 zł., po 50 ct. między kapłanów rozdane i odprawione były?

Odpowiedź. Najprzód odpowiadamy, że nie można prosić biskupa o pozwolenie, o które w pytaniu chodzi, bo go udzielić nie może. Biskup bowiem nie ma władzy dyspensować w prawie ogólnem Kościoła, zabraniającem zatrzymywania sobie cośkolwiek ze stypendyów mszalnych. Nadto ten, który obejmuje obowiązki spadkobiercy, ma ten sam obowiązek, co kapłan zmarły; powinien zatem postarać się o odprawienie wszystkich Mszy śś., dając za nie całe stypendyum, a nic sobie z niego nie zatrzymując. Jak skoro tylko może tego zobowiązania dopełnić, powinien je wykonać, i nie spodziewać się, aby go Stolica św. od tego obowiązku zwolniła. Ani zgodzenie się kapłanów, którzyby przyjęli stypendyum zniżone po 50 ctów, nie uchyla wcale prawa ogólnego. Może się atoli zdarzyć, że nikt nie będzie obowiązanym *ex justitia* do przyjęcia obowiązków spadkobiercy, a konsekwentnie i do rozdania na swoje koszta Mszy śś. zaległych. — W tym przypadku ci kapłani, którzyby do persolucyi przyjęli te Msze śś. bezpłatnie, spełniliby uczynek miłosierny. — Może się także zdarzyć, że spadkobierca nie będzie *ex justitia* obowiązanym, jak tylko do wysokości sumy, ze spadku pochodzącej. W tym razie spadkobierca jest obowiązany, postarać się o odprawienie tych Mszy śś. — płacąc za nie całe honoraryum — na ile wystarczy spadek odziedziczony. Jeżeli zaś który z tych kapłanów, co te Msze śś. do persolucyi pobrali, sam się ofiaruje do odprawienia podwójnej liczby Mszy śś., natenczas spełni uczynek miłości. Lecz to nie może być przedmiotem ugody między spadkobiercą i kapłanem, do persolucyi tych Mszy śś. przez spadkobiercę zamówionym.

W sprawie nadzoru inspektorów szkolnych nad nauką religii. Podana przez dzienniki decyzya ministerstwa oświaty, jakoby okręgowi inspektorowie szkolni nie byli obowiązani do czuwania nad nauką religii katolickiej, polega na fałszywem zrozumieniu tejże decyzyi, gdyż właśnie to rozstrzygnięcie ministeryum wypadło w przeciwnym sensie. Ministeryalne rozstrzygnięcie w owym, „przeciwnym sensie“ opiera się na §§. 1 i 2 ustawy szkolnej z 25 maja r. 1868. Rozumie się samo przez się, że biskupie Ordynaryaty nie mogą zezwolić, ażeby państwo miało najwyższy nadzór nad nauką religii, zwłaszcza że zaprowadzenie tejże ustawy sprzeciwia się w najwyższym stopniu allokucyi ś. p. Piusa IX z 22 maja 1868, oraz konkordatowi z r. 1855, także reskryptowi austryackich biskupów, wydanemu na zebraniu we Wiedniu 2 maja 1872, a wreszcie naturze wiary katolickiej, a więc prawu boskiemu. Wspomnione wyżej

paragrafy i ugruntowany na nich nadzór nad nauką religii są pomiędzy wielu defektami ustawodawstwa szkolnego właśnie najgorszem złem. Pominąwszy bowiem już to, że państwo nie ma od Kościoła żadnego posłannictwa do nauczania religii, to czyż p. minister wyzn. i ośw. ma być najwyższym sędzią w rzeczach wiary katolickiej, nawet chociażby był protestantem, żydem, bezwyznaniowcem, nihilistą lub apostatą?! W istocie był już raz protestant (Beust) prowizorycznym ministrem wyznań i oświaty. Pomiędzy ustawami krajowemi jedno tylko ustawodawstwo w Voralbergu przez jakąś dobrowolną niekonsekwencyę — jest tak szczęśliwe, że kościelnej władzy oddało cały tak najwyższy, jako też bezpośredni nadzór nad nauką religii w szkole. Dałby to Bóg, aby podobna ustawa i dla reszty krajów, w skład monarchii naszej wchodzących, jak najrychlej uchwaloną została!! *Fiat!*

Kronika.

Galicya. Bulla erekcyjna nowego gr. katol. biskupstwa w Stanisławowie została już wygotowaną w Rzymie. Na stolicę tę, jak z wiarogodnego źródła donoszą, ma być powołany teraźniejszy prałat-infułat kapit. metrop. u św. Jerzego we Lwowie, przewiel. ks. dr. Julian *Pełesz*, znany zaszczytnie autor: *Historyi Unii Kościoła ruskiego.* Zarazem zostaną przez Najj. Pana podpisane nominacye: najdost. ks. biskupa-admin. archid. lwowskiej ob. łać. ks. *Sew. Morawskiego* na arcybiskupa lwowskiego ob. łać., a najp. ks. biskupa *Sylw. Sembratowicza* na arcyb. lwowskiego *obrz. greck.* Wszystkie te nominacye mają zapaść równocześnie.

Włochy. Wspomnione w nrze 20 Wiad. katol. w b. r. oświadczenie O. Curci'ego, którem poddaje się pod sąd Stolicy ś. i potępia wydane przez siebie dzieła, brzmi w dosłownym przekładzie, jak następuje: „Powziąwszy z pisma Ojca św. do arcybiskupa florenckiego z d. 27 sierpnia, zakomunikowanego mi pod d. 5 b. m. pełną i całkowitą pewność, iż prawowita władza kościelna znalazła w ostatnich trzech moich dziełach, postawionych na *indexie*, rozmaite godne nagany ustępy, — uważam za mój obowiązek złożyć następujące oświadczenie, które pragnę, aby zostało publicznie ogłoszone. W obec głębokiej czci, jaką oddawałem zawsze i oddaję Kościołowi katolickiemu i jego widomej Głowie, **naganiam** i **potępiam** wszystko, cokolwiek w pismach moich przeciwnem jest *wierze*, *obyczajom* i *karności Kościoła*. A pragnę, aby uważanem to było nie tylko jako mój sąd prywatny, lecz jako sąd tych, których Duch św. postanowił na czele Kościoła Bożego. Mam nadzieję, iż wyraz ten stanowczy moich uczuć naprawi dane przezemnie zgorszenie i tuszę sobie, że Jego Świątobliwość, dzięki tym moim uczuciom, przyjmie z dawną i ojcowską łaskawością mnie podpisanego, jako ostatniego ze swoich synów w Jezusie Chrystusie.

C. M. Curci.

Po tem ogłoszeniu przybył O. Curci do Rzymu, aby jak donosi *Moniteur de Rome*, dokończyć dzieła pojednania swego z Kościołem, co nie wymowną sprawiło pociechę dla Jego Świąt. papieża.

Turcya. W kronice spraw półwyspu bałkańskiego zapisujemy dzisiaj pomyślny fakt, który nie omieszka wywrzeć dobroczynnego wpływu na życie słowiańskich ludów tego półwyspu. Biskupi bułgarsko-uniccy, mianowani dla nowo utworzonych wikaryatów Apostolskich w Turcyi i Macedonii, nie mogli dotąd otrzymać urzędowego uznania od Wysokiej Porty, dającego im prawo swobodnego spełniania powierzonego pasterskiego urzędu. Dzięki niezmordowanym staraniom delegata Apostolskiego, otrzymali nareszcie msgrowie Mladenow i Petkow *emirnamę* (urzędowy dokument), zalecający ich władzom cywilnym dyecezyi i zapewniającą im z całem bezpieczeństwem wykonywanie świętych obowiązków, w czem żadna gmina niekatolicka, uznana przez rząd, przeszkód im stawiać nie może. — Stolica św. zdobywa sobie przez to nową zasługę około dobra duchowego i cywilizacyi na Wschodzie, a Turcya daje uznania i naśladowania godny przykład tolerancyi, na które zdobyć się dotąd nie mogą chlubiące się wielką oświatą chrześciańskie państwa Europy.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Od ostatniego posiedzenia nadesłali do kasy Tow.: ks. Bobek 4 zł., ks. Fox 2 zł., ks. Łątka 2 zł., ks. Łoziński 5 zł., ks. Krysta 3 zł. Z dek. *radomyskiego*: ks. Augustyniak 4 zł., ks. Zapała 4 zł., ks. Gancarz 4 zł., ks. Dziatkowiec 4 zł., ks. Szurmiak 4 zł., ks. Mizerski 4 zł., ks. Michalik 4 zł., ks. Grabowski 4 zł., ks. Gajewski 4 zł., ks. Turza 4 złr., ks. Eugeniusz Wolski 4 złr., ks. J. Sroczyński, wik. w Radomyślu, *nowo przyjęty* członek 2 zł. ks. Dąbrowski 2 zł., ks. Szczurkowski 2 zł., ks. Gruszczyński 2 zł., ks. Pilch 2 zł., ks. Baliński 2 zł., ks. Pięch 2 zł., i ks. Krogulski 2 zł. — Nadto ks. Mucha 2 zł., ks. Ant. Wróbel 5 zł., ks. J. Dunajecki, wik. w Niepołomicach, *nowo przyjęty* 5 zł. — Z dek. *makowskiego*: ks. Hradeczny 4 zł., ks. Bułakiewicz 4 zł., ks. Dura 6 zł., ks. Mączka 2 zł., ks. J. Franczak 2 zł., ks. Sowicki 4 zł., ks. Mich. Jurkowski 4 zł., ks. Mościcki 2 zł., ks. Warzecha 2 zł., ks. Gurowiecki 2 zł., ks. Lipka 2 zł. — Nadto ks. Fr. Kleta, wik. w Bochni, *nowo przyjęty* 5 zł. — Z *brzeskiego* dek.: ks. Wąsikiewicz 2 zł., ks. P. Ciszek 2 zł., ks. Dylski 2 zł., ks. Unger 1 zł., ks. Przyborowski 2 zł., ks. Rodziński 2 zł. i ks. Rozner 2 zł.

Ks. Stan. Walczyński, rektor Tow.

***Ks. J. Jaworski*,** kontrolor.

Rozmaitości.

Ilość wolnomularzy. Według najnowszego inwentarza tej piekielnej sekty, liczy wolnomularstwo obecnie w świecie 13.020 loż massońskich, a członków przeszło 11 milionów. Z tych w samej Francyi jest 287 lóż, a 11 w Algierze. Czyż w obec tego nie była na czasie encyklika J. S. Leona XIII, niech szan. czytelnik osądzi.

Czy arcyb. neapolitański msgr San Felice złożył wizytę królowi Humbertowi lub nie? Odpowiedzią na to pytanie jeszcze po dziś dzień zajmują się różne dzienniki, tłómacząc ją sobie każdy po swej myśli. Z naszej strony wyjaśnimy przyczynę tej wizyty. Oto król, przybywszy do Neapolu, przesłał arcybiskupowi kwotę 15.000 franków do rozdania między ludność ubogą, nawiedzoną cholerą. Kardynał przeto, spełniając po prostu obowiązek grzeczności, odwiedził króla, by mu za tę ofiarę podziękować. Że przyjęcie ze strony króla było nad wyraz serdeczne, to prawda, lecz na tem się też wszystko skończyło. Tak pisze *Moniteur de Rome* w nrze 215 z 18 września b. r.

Archidyecezya lwowska.

Z zakonu OO. Franciszkanów przeniesieni: O. T. Dziug ze Lwowa do Kalwaryi Pacł., a O. K. Serwin z Kalwaryi Pacł. do Sanoka na gwardyana, i O. Urb. Ochęduszka, gward. w Sanoku, na mieszkanie do Krakowa.

Ks. Jęd. Pankiewicz, nowowyświęcony, przeznaczony na koop. do Buszcza.

Zmarli: d. 20 t. m. ks. Ignacy Seidel, jubilat, kapel. lok. w Fürstenthalu na Bukowinie, ur. 1807, ord. 1834, i d. 28 z. m. zaop. śś. Sakramentami, we Lwowie, O. Sebastyan Flisowski, z zak. OO. Dominikanów, były admin. parafii w Krotoszynie, ur. 1809, ord. 1838.

Dyecezya przemyska.

W Rymanowie obchodził w d. 21 września b. r. ks. Jan Maciejowski, były prob w Załężu, sekundycye swoje kapłańskie. Uroczystość ta odbyła się z całą świetnością przy licznym udziale braci kapłanów, intelligencyi miejscowej i ludu. Czcig. Jubilata zaszczycił najp. ks. Biskup dyecezalny pięknym listem pasterskim, w którym, wspominając o jego dawniejszej jako proboszcza i teraźniejszej pracy, życzy mu wieńca niezwiędłej chwały.

Dyecezya tarnowska.

W rekollekcyach tarnowskich, którym przewodniczył O. Stan. Załęski, wzięło udział kapłanów miejscowych 16, zamiejscowych 45, 1 bernadyn. Ogółem 62.

Dyecezya krakowska.

Ks. Jan Polończyk, kap. lok. z Budzowa, po rezygnacyi z tegoż beneficyum, przeszedł na listę deficyentów.

Ks. J. Karowski, nowo wyświęcony kapłan, otrzymał uwolnienie na cały rok od pełnienia obowiązków i wyjechał na Szląsk. Takież uwolnienie (na kilka tygodni) otrzymał ks. Czesław Wądolny, kap. Kuryi bisk. i kap. J. E. ks. Biskupa.

Zmarł: d. 19 b. m., zaop. śś. Sakramentami, ks. Jan Kostka, kapłan dyec. spiżkiej, zamieszkały w Zembrzycach, ur. 1813, ord. 1839.

W skutek reformy, zaszły w zak. OO. Dominikanów następujące dalsze zmiany: do konwentu we *Lwowie*, (oprócz wymienionych już w nrze *19 Dob. Past.* w b. r. 4 Ojców) przybyło nadto 2 Ojców z Krakowa: O. Mannes *Białas*, lekt. ś. teol. i O. Raymund *Polniaszek*, czyli razem z O. Hier. Niemczynowskim, który i nadal piastować będzie godność administratora parafii, konwent lwowski liczy 7 Ojców. Oprócz tego przeniesiono: O. J. Skałubę ze Lwowa na przeora do Bohorodczan; O. Marc. Hermana z Bohorodczan na admin. parafii do Podkamienia i O. Ant. Sosnowskiego ze Lwowa do Podkamienia.

Ks. Jan Maciaszek z Ropczyc donosi, że z końcem sierpnia b. r. złożyła u niego pewna zacna familia znalezione w słomie, u żyda kupionej, 2 metalowe pozłacane kubki, jeden od kielicha drugi od puszki, obydwa ukręcone, pochodzące z jakiejś małej i biednej parafii. Kubki zwcócone] będą skoro tożsamość zostanie udowodniona. Kradzież prawdopodobnie w zeszłym roku została popełnioną. Reflektanci raczą się zgłosić do wymienionego kapłana, a być może, że uda się przezto naprowadzić c. k. żandarmeryą na odkrycie szczegółów kradzieży.

Z drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.